

W USA pojawiają się głosy o konieczności podziału Ukrainy

10 marca 2022

Wysłanie „obcych wojsk” do obrony niekwestionowanego dotąd terytorium to jedyny sposób na zachowanie wolnej Ukrainy i zapobieżenie kolejnemu atakowi Putina – twierdzi Sam J. Tangredi kierownik katedry studiów wojennych w US Naval War College.

Nikt nie wie, jak daleko rosyjski Władimir Putin posunie się na Ukrainie. Zachodni komentatorzy początkowo zakładali, że po zdobyciu Kijowa, Charkowa i Mariupola Putin pozwoli na istnienie państwa ukraińskiego z marionetkowym rządem podporządkowanym Rosji ale po rozmowie z Putinem 3 marca prezydent Francji Emmanuel Macron ostrzegł, że „najgorsze dopiero nadejdzie” i że celem Putina jest zajęcie całej Ukrainy i zniszczenie państwa. Zaledwie kilka dni później Putin zagroził, że jeśli opór nie ustanie ukraińska państwowość dobiegnie końca.

Jak dotąd podstawową reakcją świata były sankcje. Jest to znaczący wysiłek i demonstruje jedność państw demokratycznych. Jednak sankcje działają tylko przeciwko rządowi, które rzeczywiście są zaniepokojone długoterminowym dobrobytem ekonomicznym swoich obywateli. Jest całkiem oczywiste, że Putin poświęci taki dobrobyt dla doraźnych celów i prestiżu potęgi militarnej. Wysiłki mające na celu zapewnienie Ukrainie dodatkowej broni są taktycznie ważne, ale siły ukraińskie są po prostu zbyt małe, aby wytrzymać konwencjonalną wojnę z Rosją.

Jeśli naród ukraiński ma mieć jakąkolwiek przyszłość, Zachód musi działać natychmiast w celu ustanowienia strefy utrzymania pokoju i pomocy humanitarnej na nieokupowanej zachodniej Ukrainie. Ta „Strefa Pokoju” byłaby utrzymywana przez w pełni

uzbrojone oddziały, albo z NATO, „Siły Obronne Unii Europejskiej”, albo koalicji państw pozaeuropejskich pod zwierzchnictwem Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Strefa taka miałaby służyć zarówno ochronie ludności cywilnej, jak i zachowaniu pozorów niepodległości narodu ukraińskiego. Podjęte na wniosek prezydenta Zełenskiego takie działania byłoby w pełni zgodne z prawem międzynarodowym. Jak wielokrotnie powtarzał Zełenski – ostatnio w następstwie rosyjskiego ostrzału elektrowni jądrowej – „jedynie pilne działanie Europy może powstrzymać rosyjskie wojska”.

Zamiast konfrontacji z siłami rosyjskimi w ich bieżących operacjach, ci żołnierze sił pokojowych – w pełni wyposażeni do walki – mogliby ustanowić pozycje obronne na tych obszarach Ukrainy, do których żołnierze Putina jeszcze nie dotarli, w tym w obwodach lwowskim, wołyńskim, zakarpackim, rówieńskim, tarnopolskim, chmielnickim, iwano-frankowskim, Czerniowce oraz na innych, które nie zostały jeszcze zakwestionowane. Centralnym miastem byłby oczywiście Lwów, do którego przeniosła się już większość ambasad i wielu uchodźców i który The Economist nazwał już „miejscem planu B”. Celem byłoby stworzenie bariery ochronnej wokół tego, co może uratować suwerenna Ukraina, w niemal nieuniknionym przypadku upadku Kijowa i wschodnich regionów. Strefa obejmowałaby strefę zakazu lotów, ale wyłącznie nad tym obszarem.

Po ustanowieniu pozycji ci żołnierze sił pokojowych nie podejmą żadnych działań ofensywnych przeciwko siłom rosyjskim działającym na pozostałej części Ukrainy, ale pozostaną w pełni przygotowani do obrony siebie i chronionego terytorium. Nie byłoby to lekko uzbrojeni „siły pokojowe”, które okazały się w dużej mierze nieskuteczne w poprzednich operacjach ONZ. Siły te unikałyby wszczynania działań wojennych, ale działałyby jako potężny środek odstraszający przed dodatkowymi. Odtąd Putin musiałby decydować, czy chce walczyć z Europą, a może ze światem, w wojnie, o której wie, że Rosja nie może wygrać. Taka wojna prawdopodobnie go obali, czego najbardziej się

obawia.

Ekspert przewiduje, że najlepiej byłoby unikać zaangażowania sił amerykańskich.

Najlepiej byłoby, gdyby taka bariera nie obejmowała żadnych oddziałów amerykańskich (aby uniknąć grania w narrację Putina), ale składałaby się z europejskich państw NATO i/lub UE lub innych chętnych członków ONZ. W rzeczywistości istnieje wiele narodów, które mogłyby chcieć dostarczyć żołnierzy, jeśli będą dotowane i wspierane przez Zachód. Cięższe siły zostałyby zbudowane wokół co najmniej trzech dywizji US Army lub US Marine Corps (lub ich odpowiedników) z jasnym przesłaniem: nie zamierzamy iść naprzód, by prowokować wojnę światową, ale nie wycofamy się.

Siły ukraińskie nie byłyby częścią sił pokojowych/obronnych, ale miałyby możliwość wycofania się do strefy, jeśli zgodzą się zaprzestać działań na spornych obszarach Ukrainy. Ataki sił ukraińskich ze Strefy Pokoju nie byłyby dozwolone.

Ruch sił strefy pokoju odbywałby się przede wszystkim transportem lądowym przez Polskę, Słowację, Węgry lub Rumunię, a najlepiej wszystkie.

Opracowanie: Andrzej Kumor

Na podstawie: [DefenseOne.com](https://defenseone.com)

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)

Komentarz „Wołnych Mediów”

O podziale Ukrainy mówi się już od wielu lat. Wpis zilustrowałem mapką z propozycją Żyrinowskiego z 2014 r., którą Polska odrzuciła. Czy o to w tym wszystkim teraz chodzi? Wystraszyć Ukraińców na Wschodzie Ukrainy, by uciekli do Polski, aby zostali tam sami Rosjanie, a po wojnie zostaną w Polsce na stałe lub wrócą do zachodniej Ukrainy rozpocząć nowe życie? Być może nawet dojdzie do jakiejś formy unii polsko-

ukraińskiej (Polska jako gwarancja bezpieczeństwa). Wydaje mi się, że to ma logiczny sens. Jeśli tak jest, oznaczałoby to, że Putin dogadał się z USA i dlatego Biden jasno zadeklarował, że nie będzie Putinowi przeszkadzać, bo Ukraina nie należy NATO.